

**MIT: Wypełnienie kryteriów z Maastricht będzie kosztowne i jest „złem koniecznym”
na drodze do euro.**

Wypełnienie kryteriów konwergencji nominalnej (por. pyt.: [Jakie kryteria musi spełnić państwo członkowskie UE chcąc przystąpić do strefy euro?](#)) jest konieczne, aby Polska przyjęła euro. Kształtowanie się ocenianych wskaźników zależy w znacznej mierze od sposobu prowadzenia polityki gospodarczej. Dynamika cen w Polsce jest przy tym przede wszystkim konsekwencją prowadzonej polityki monetarnej, a deficyt i dług sektora instytucji rządowych i samorządowych – polityki fiskalnej. Kryteria uznaje się za wypełnione, jeżeli powyższe wskaźniki nie przekraczają pewnych wartości progowych, zwanych referencyjnymi. O ile progi dla deficytu i długu są z góry znane – odpowiednio 3% i 60% w relacji do PKB (określa je Pakt Stabilności i Wzrostu), o tyle próg dla dynamiki cen zależy dodatkowo od tego, jak kształtuje się stopa inflacji we wszystkich pozostałych państwach Unii Europejskiej. Przy silnym spadku inflacji nawet w niewielkiej liczbie państw UE wartość referencyjna może się stać „ruchomym celem”. Wypełnienie kryterium cen zależy zatem nie tylko od prowadzonej w kraju polityki gospodarczej.

W tej sytuacji realizacja celu, jakim jest wypełnienie kryteriów z Maastricht, może potencjalnie kolidować z realizacją innych, bieżących celów polityki gospodarczej. Dlatego słusznie postrzega się ją jako ograniczenie nałożone na sposób prowadzenia polityki makroekonomicznej w państwach kandydujących do strefy euro.

Mówiąc o kryteriach z Maastricht jako „złe koniecznym”, nie uwzględnia się jednak dwóch kluczowych argumentów. **Po pierwsze**, ograniczenie to ma charakter warunkowy i nie musi prowadzić do modyfikacji krajowej polityki. Jeżeli w okresie poprzedzającym przyjęcie euro nie wystąpią zaburzenia prowadzące do spadku dochodów budżetowych, nie pojawi się konieczność zacieśniania polityki fiskalnej np. przez ograniczenie wydatków socjalnych. Jeżeli zaś inflacja nie wzrośnie nieoczekiwanie, nie będzie konieczności podwyżki stóp procentowych. W takiej sytuacji zarówno deficyt, dług, jak i inflacja nie staną na przeszkodzie w drodze do przyjęcia euro, a skutki bardziej restrykcyjnej polityki nie będą odczuwane przez społeczeństwo.

Ograniczenia stałyby się dotkliwe na przykład w sytuacji, gdy należałoby złagodzić skutki silnego spowolnienia gospodarczego w Polsce. W normalnej sytuacji stopy procentowe zostałyby obniżone, a transfery socjalne – zwiększone. Z uwagi na cele związane z wypełnieniem kryteriów konwergencji takie decyzje mogłyby jednak nie być dopuszczalne, bo prowadziłyby do wzrostu deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych, a jednocześnie wiązałyby się z ryzykiem wzrostu inflacji. Jednak w literaturze ekonomicznej szacuje się wpływ takich ograniczeń na dobrobyt społeczeństwa jako dużo niższy niż potencjalne korzyści z wprowadzenia euro, biorąc pod uwagę warunkowy charakter i potencjalną skalę tego zagrożenia.

Dodatkowo, o tempie integracji ze strefą euro decydują władze krajowe. Do ich kompetencji należy wybór najlepszego momentu, w którym należałoby realizować kryteria z Maastricht. Mogą więc tymczasowo zrezygnować z osiągnięcia ich wypełniania, jeżeli uznają, że w danym momencie potencjalne krótkookresowe koszty takiej polityki są szczególnie wysokie na tle korzyści z integracji ze strefą euro. Przykładem takiego podejścia jest kryzys finansowy i gospodarczy, który zaostrzył się jesienią 2008 r., skłaniając do rewizji wcześniejszych planów.

Po drugie, niska inflacja i deficyt tworzą stabilne warunki makroekonomiczne, przy których łatwiej jest prowadzić działalność gospodarczą. Jest tak zarówno w unii walutowej, jak i poza nią. Kryteria z Maastricht stanowią więc – niejako „przy okazji” – bodziec do korzystnych zmian w gospodarce, niezależnie od późniejszego przyjęcia euro.

Po trzecie, sama konstrukcja kryteriów konwergencji była podyktowana tym, by umożliwić wszystkim stronom procesu integracji walutowej osiągnięcie długookresowych korzyści. Wspólna średniookresowa dyscyplina fiskalna jest niezbędna dla stabilności wspólnej waluty. Gdy mała gospodarka nie należy do unii walutowej, jej odrębna waluta i rynek finansowy silnie reagują na sposób prowadzenia polityki, pełniąc rolę dyscyplinującą. Wewnątrz unii walutowej dyscyplina ta ulega rozluźnieniu. Potrzebne są więc bodźce zapewniające, że wysoki poziom deficytu i długu zostanie skorygowany w przewidywalnej przyszłości. Są nimi właśnie wymogi Paktu Stabilności i Wzrostu. Co ważne, Polska powinna je realizować niezależnie od przyjęcia euro. Dzięki temu łatwiej jest uniknąć sytuacji, w której pojedyncze państwa zadłużają się i jako „gapowicze” korzystają przy tym z niskich stóp procentowych, jakie zawdzięczają wysiłkom fiskalnym innych państw.